

dr KATARZYNA CZYŻ

LUDZKIE ŻĄDZE:

SEKS,  
WŁADZA



PIENIĄDZE

O

TRUDNEJ SZTUCE

budowania udanego związku

AUTORKA  
BESTSELLERA  
MIEJ WYJE\*\*NE,  
BĘDZIE CI  
DANE

onepress | sensus

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Opieka redakcyjna: Magdalena Dragon-Philipczyk

Skład, ilustracje: Magdalena Alszer

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [onepress@onepress.pl](mailto:onepress@onepress.pl)

WWW: <https://onepress.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://onepress.pl/user/opinie/ludza>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-8322-508-1

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# WSTĘP

Drodzy Czytelnicy, witajcie w zielonej książce. Ależ się na nią cieszę! Bo miała być zupełnie o czym innym, a życie zrobiło swoje i jak to się mówi — wyszło jak zwykle. Mam nadzieję, że na dobre! Już tłumaczę, o co chodzi. Mianowicie, gdy napisałam swoją pierwszą książkę — *Miej wyje\*\*ne, będzie Ci dane. O trudnej sztuce odpuszczania*, w czerwonej okładce — okazało się, że została niesamowicie przyjęta i do dzisiaj ludzie piszą mi podziękowania za nią, przesyłają swoje historie, dzielą się swoim życiem. To dodało mi odwagi i postanowiłam mocniej zaangażować się w pisanie. Bo ja z zawodu jestem prawnikiem — ale takim od strony naukowej, bo doktorem nauk prawnych — trenerem/ szkoleniowcem od strony kompetencji miękkich, psychologiem i psychoterapeutą w nurcie integracyjnym, a określenie siebie mianem

pisarki nadal jakoś nie przechodzi mi przez mózg/serce. No ale następnie powstała książka pomarańczowa, o emocjach, potem żółta o odwadze, gdzieś w tak zwanym międzyczasie biały workbook — *102 praktyczne zadania z odpuszczania* (to dodatek do czerwonej książki, poza serią kolorystyczną) — i teraz przyszedł czas na zieloną, zatem fakty świadczą o tym, że pisarką też zawodowo jestem. Kolory okładek są zainspirowane jogą, pracą z ciałem, czakrami i takim pięknym obrazkiem człowieka siedzącego w „pozycji zen”, który u podstawy ma kolor czerwony, poniżej pępka pomarańczowy, w pępku żółty, potem w splocie słonecznym zielony, w gardle turkus, między oczami granat i wreszcie cały cykl zamyka kolor fioletowy — piękny, duchowy, łączący z siłą wyższą/bogiem/energiją. Na pewno nieraz widzieliście taki obrazek

w necie. Tak że spodziewajcie się niebawem turkus, granat i fioleto, coby na półce pięknie wyglądało — tak mi się zachciało zażartować, że jak nie dla treści, to chociaż dla efektów wizualnych kupicie moje książki. Kiedyś kolekcjonowało się encyklopedie — ja mam nawet takie tematyczne, na przykład muzyczną, malarstwa, i od A do Z — a teraz na półkach ustawia się serie o wyjeździe — jakie czasy, takie kolekcje. Ale żarty na bok!

Kolor zielony w okolicy splotu słonecznego to przestrzeń, to oddech, to czakra serca, a zatem przede wszystkim miłość, współczucie („w internetach” pada nawet hasło „wiera w ludzkość”). Ja sama mam dość spory problem z wiarą... Jestem raczej człowiekiem mocno stąpającym po ziemi — taka, wiecie, normalna babka ze mnie, co to ma dwójkę dzieci, ciągle pranie robi, nie wie, co na obiad następnego dnia, i oczywiście nie ma się w co ubrać (przy szafie, a w zasadzie garderobie pękającej w szwach — ale usilnie pracuję nad tak zwaną szafą kapsułową i minimalizmem!). Czy czakry rzeczywiście istnieją, czy nie — nie mam pojęcia. Ale był taki okres w moim

życiu, gdy ta strona duchowa — oddech, joga, medytacja, tai-chi, mantry, mudry, gongi, masaże i tego typu rzeczy — bardzo, ale to bardzo była mi bliska, wręcz mogłam mówić, że „życie mi to uratowało”, i opierałam na tym wiele swoich przekonań. Tak bardzo byłam pochłonięta „jogowo”, że oparłam na tym całą swoją markę osobistą *kasiaczysz.com.pl*. Gdy parę lat temu kiełkowałam we mnie idea napisania serii książek w kolorach czakr, to byłam pewna, że jak już będę przy tym splocie słonecznym, jak już zmierzę się z emocjami (pomarańczowa), tymi motylami w brzuchu, tą odwagą do działania i sprawczością (żółta), to wreszcie przy zielonej odetchnę i to będzie dla mnie największa przyjemność, pisać o mojej wielkiej pasji — czyli jodze, oddechu, przestrzeni, zen, medytacji i tych wszystkich hula-gula-czary-mary.

Ale, ale, ale... Okazało się jednak, że z jogą nie do końca mi po drodze! Dacie wiarę?! Ja sama, jak to czytam, nie mogę uwierzyć, że właśnie to napisałam. Ja — która przez ostatnie 10 lat piałam jak kogut na lewo i prawo o jodze, wszędzie, gdzie tylko mogłam, inspirowałam do jogi, kupiłam nawet swoją własną salę

do jogi, zorganizowałam całe swoje życie pod jogę, w każdym pięknym miejscu na świecie fotografowałam się w pozycjach jogi itd., itd. *kasiaczycz.com.pl* to joga — joga to *kasiaczycz.com.pl*. To było dla mnie tak oczywiste, jak nazwisko Gosi Mostowskiej — „Gosia to joga, joga to Gosia”. No przecież to naturalne, proste i wiadome. Przez wiele lat było to dla mnie tak oczywiste, jak to, że słońce świeci na niebie. Naprawdę wielu ludzi dzięki mnie rozpoczęło swoją przygodę z jogą, z rozwojem duchowym. I robię się cikliwa, jak wspomnę słowa „zaczęłam/zacząłem od jogi u Kasi Czyż — to ona pokazała mi miłość do jogi”. Od razu w głowie mam kilkanaście, może nawet i kilkadziesiąt nazwisk ludzi, których szczerze zainspirowałam i którym joga tak przypadła do gustu, że do dziś ją praktykują, a niektórzy przerośli mistrza i zostali instruktorami, propagatorami medytacji. Bardzo przeżyłam tę zmianę, bo mogę śmiało powiedzieć, że nawet w pewnym momencie moją misją było szerzenie miłości do jogi. Aż teraz, pisząc te słowa, nie jestem pewna, czy aby ich nie skasuję, bo jest to w zasadzie tak świeże we mnie, że może nie powinnam jeszcze dzielić się tym w książkach, z tysiącami czytelników.

Bo stety albo niestety, moje książki sprzedają się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, a jak skończę pisać tę, to z pewnością przekroczą swoje pierwsze 100 tys. sprzedanych sztuk, więc czuję na plecach odpowiedzialność za to, co piszę. Tym, co pozwala mi dzisiaj pisać dalej, jest autentyczność. Ze wszystkiego mogę w życiu zrezygnować, wiele się może zmienić, ale autentyczność i szczerść są właśnie tym, co sobie i w sobie cenię najbardziej. Jak widać, czytelnicy też właśnie za to mnie polubili, bo tytuł tytułem — wiem, że wulgaryzm na okładce i jej czerwony kolor przyciągają — ale po tylu już latach i po tylu wiadomościach, jakie do mnie piszecie, wiem, że najbardziej doceniłyście(-liście) treść i sposób przekazu. Właśnie autentyczny, szczery, z lekką dozą humoru opowiadający o trudnych i ważnych dla ludzi rzeczach. W tym miejscu oczywiście bardzo Wam za to dziękuję i dlatego właśnie piszę dalej. Wiem, że czekacie na moje kolejne książki.

Wróćmy do tematu. Jedna z moich przyjaciółek — a ja mam ich bardzo niewiele, ale za to takie, które są w moim życiu na 100% i mogę z nimi przysłowiowe konie kraść — widząc, jak przeżywam tę zmianę,

powiedziała: „Kasia, ale to może tylko chwilowy kryzys... Rozmawiałam z kimś, kto prowadzi bardzo jogowe życie, i ta kobieta potwierdziła, że takie kryzysy się zdarzają i że są normalnym etapem rozwoju... Kasia, może wrócisz do jogi w swoim czasie”. Bliscy próbują mnie wspierać — w sensie, żebym nie robiła rewolucji, tylko poczekała, może joga wróci — ale ja gdzieś podskórnie wiem, że to koniec. Oczywiście ćwiczenia jogowe będę nadal praktykować, bo świetnie robią mi na kręgosłup, ale to tyle. Po prostu wiem to gdzieś na bardzo głębokim poziomie, że ten etap w moim życiu się zakończył.

A co to ma wspólnego z tytułem książki i gdzie tu seks, władza i pieniądze? Otóż w ciągu kilku ostatnich lat pochłonął mnie mój nowy zawód — psychoterapia. Skończyłam dzienne pięcioletnie studia psychologiczne. Pamiętam moment, gdy jako młoda dziewczyna skończyłam dzienne pięcioletnie studia prawnicze i tak stałam z tym dyplomem magistra prawa w dłoniach, i myślałam: „I co dalej?”. Zrobiłam studia, dyplom był, ale kompletnie nie wiedziałam, jak tę wiedzę wykorzystać. Coś tam potem w tym świecie prawniczym

zawojowałam, niektórzy mogliby nawet uznać to za sukces (doktorat, rady nadzorcze, MBA, konferencje — czyli kilkadziesiąt artykułów naukowych, setki studentów, których uczyłam, napisałam nawet książkę o *Societas Europaea*, czyli europejskiej spółce akcyjnej td.), ale generalnie nie było mi z tym po drodze. Nie chciałam tego błędu popełnić ponownie. Osobiście uważam, że popełnianie błędów jest okej, byle nie popełniać ciągle tych samych. Studiując psychologię, od samego początku miałam w sercu różne pytania: I co z tego? Ale jak? Po co mi ta wiedza, po co ja się tego teraz uczę? W sensie: co z tego, że ta teoria mówi to, i co z tego, że ktoś takie zjawisko zauważył? Jak to ma zadziałać, jak to ma pomóc? Dzięki temu, że od początku stawiałam sobie te pytania, psychologia stała się dla mnie wolnością. Niesamowicie poszerzyła się moja wiedza na temat człowieka (czym właśnie się z Wami dzielę!), moje patrzenie na siebie samą. Zrozumiałam wreszcie, jak ten mój umysł i te moje myśli funkcjonują. Dotarło do mnie, o co chodzi z tymi emocjami i co jest pod nimi. W ramach wielu procesów rozwojowych, które sobie przy okazji studiowania i uczenia się

psychologii i psychoterapii zafundowałam, na tyle się osadziłam w tej wiedzy, że postanowiłam pomagać innym. To była kolejna bardzo odważna decyzja w moim życiu, bo zawód psychoterapeuty to niezwykle odpowiedzialna robota — to niezwykle koronkowa i taka wręcz niewidzialna praca na ludzkich emocjach, towarzyszenie człowiekowi w przeżywaniu. Trzeba zatem mieć nieźle poukładane w głowie i być naprawdę porządnie osadzonym w tym, kim się jest, co się czuje i jak nasza codzienność wygląda, żeby móc pomagać drugiemu człowiekowi. Mogę to ująć nawet tak obrazowo, że trzeba poznać swój chaos i go akceptować. A terapeuta w końcu też człowiek, też nie wie, co na obiad, też ma pranie do zrobienia i też nie ma się w co ubrać. Kwestię mojej garderoby już ustaliliśmy — „w co się ubrać” to arcyważny temat jest. Jednakowoż mam już na koncie kilka tak spektakularnych zmian u ludzi i kilka równie spektakularnych porażek, że to, co obserwuję i czego doświadczam w gabinecie terapeutycznym, daje mi powera do działania i dalszej pracy z pasją.

Podczas pracy w gabinecie terapeutycznym prędzej czy później

wychodzą tematy seksu, władzy i pieniędzy. Raczej szybciej niż później. Te ludzkie instynkty, te nasze żądze, te nasze popędy są tak strasznie istotne i mają taką siłę sprawczą, dają nam taki napęd, że przy tym joga i te wszystkie oddychania to tak, jakbyśmy się w piaskownicy bawili. Z całym szacunkiem dla świata jogi – zen – medytacji, z całym szacunkiem do samej siebie jako wieloletniej propagatorki tego spojrzenia na życie: mogę sobie oddychać czy jogować 10 lat i 20 kolejnych medytować, ale gdy zobaczę jego/ją albo mam okazję zarobić milion czy 100 milionów, to głęboko w dupie, za przeproszeniem, mam to oddychanie — zadzieram kiecę i lecę. Tak to działa. Taką siłę ma seks i taką siłę mają pieniądze. Po prostu ludzie dla seksu, władzy i pieniędzy zrobią wiele, jeżeli nie wszystko. I możecie mówić: „Tak, ale ja nie jestem na sprzedaż...”, „Tak, ale ja nie jestem taka(-ki) łatwa(-wy)...”, „Tak, pieniądze nie są najważniejsze...”, „Tak, ale mnie to nie dotyczy”. „Tak, tak, pewnie — ja pracuję dla satysfakcji i samorealizacji... bo pieniądze to nie wszystko. Mnie to nie dotyczy”. Aha! Sruty-tuty będzie wiosna, czy jak tam to powiedzenie brzmiało.

Bo jak potem życie tak się plecie, że przychodzi co do czego, to każdy chętnie by skorzystał z miliona, albo stu... każdy chętnie by doświadczył multiorgazmu. Tylko że nie każdy korzysta — i tu jest problem. Dlaczego nie korzysta? Bo się boi lub nie wie. Skąd ja to wiem? No z gabinetu terapeutycznego, gdzie jak zaczynam z ludźmi prawdziwie rozmawiać o ich problemach, o ich historiach, to się okazuje, że wiele decyzji życiowych podjęli z **LĘKU o seks, władzę czy pieniądze.**

A jeżeli nie z lęku, to ze schematu, z tak zwanej powtarzalności tego, co znane, tego, co zidentyfikowane, najczęściej z rodziną pochodzenia. Bo tak wszyscy robili, tak muszę, tak trzeba, tak się powinno. To i ja tak zrobię. Gdy człowiek przygląda się z boku, jak przebiega proces rozwojowy (terapeutyczny), to bardzo ładnie widać powtarzalność. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy rozmawiają albo że nikt nie rozmawia (bo wszyscy czy nikt to generalizacja przecież!), bo jak się posłucha młodzieży, to oni o seksie mówią otwarcie; jak się posłucha biednych pod przysłowiową żabką, to oni mówią otwarcie o pieniądzach (że ich nie mają), bogaci na polach golfowych czy innych jachtach — też

otwarcie (ile to mają). Mnie jednak chodzi o taką komunikację wspólną, wzajemną — szkoleniowo nazwalibyśmy ją dwukierunkową. I to taką, która byłaby w pierwszej kolejności autentyczna, prawdziwa, taka realna. Bo mogę sobie mówić czy pisać, jaka to jestem seksbomba, ile to mam na koncie, jak to w domu rządzę, a jak szczerze w lustro się spojrzę, to okazuje się, że w łóżku to przy zgaszonym świetle, bo się wstydzę, na koncie to raz jest, raz nie ma, a w domu to rządzi najmłodszy (najczęściej po to, żeby był święty spokój choć na chwilkę). I z przykrością stwierdzam, że wiedza Polaków na temat seksu i pieniędzy jest mierna, jeżeli nie znikoma. Nie umiemy rozmawiać o seksie, nie umiemy dotknąć tematu pieniędzy. Przy seksie zdarza nam się jeszcze otwarcie mówić na temat namiętności, ale gdy dochodzimy do intymności, to już jest kiepsciutko. Namiętność a intymność to bowiem nie to samo!!! Albo wszystko się kręci wokół pieniądza, ale zachowuje się, jakby rachunki i odpowiedzialność w życiu nie istniały. Bywają postawy „pośrodku”, ale raczej rzadziej niż częściej. To jest nadal w sferze tabu, to jest nadal główny powód do kłótni, to jest



nadal jak jakaś czarna dziura, która pochłania małżeństwo po małżeństwie, relację po relacji. Głównym powodem tak wielu zdrad, rozstań, problemów ludzi są seks, władza i pieniądze. Można sobie tu praktykować jogę 50 lat, nawet pięć razy dziennie, a do rozwodu/straty/bankructwa i tak dojdzie, jak nie zmienimy naszego podejścia do realności życia, jak nie nauczymy się rozmawiać o tym, co jest dla nas, ludzi, ważne, jak nie poszerzymy swojej wiedzy w temacie seksualności, finansów i kontroli. Jeśli od samego początku relacji nie umiem się dogadać z drugim człowiekiem w tych tematach, to potem po latach wychodzi, że mam inne oczekiwania co do współżycia, że inaczej podchodzę do pieniędzy, a co do władzy w domu, to zupełnie inaczej sobie wyobrażałam(-łam) codzienność. Ma być na moim, to ja mam kontrolować. No jak to, nie będzie tak, jak sobie wymyśliłam(-łam)? Przecież ja wiem lepiej, przecież to ja mam rację, a ty jesteś głupi. Co ty tam wiesz, gówno prawda... Co ty tam mówisz? I trzaskam drzwiami, i tyle. Po relacji. Albo odwrotnie — nie trzaskam, nic nie mówię. Po prostu wstaję i wychodzę. I również po relacji.

Oczywiście, że powyżej generalizuję, oczywiście, że używam takich słów, żeby każdy się zidentyfikował, żeby było Wam łatwiej przyznać się szczerze samemu przed sobą, że rzeczywiście

**seks, władza i pieniądze  
ISTNIEJĄ!!! I ja coś tam  
wiem, ale czy ta wiedza  
jest w zasadzie moja  
(a nie powielana bezmyślnie  
z pokolenia na pokolenie!)  
i czy ja naprawdę tak chcę,  
to już by się trzeba było  
głębiej zastanowić. I o tym  
„głębiej” będzie właśnie  
ta książka.**

Taki przynajmniej mam plan. Wiecie, że ja należę do ludzi odważnych, mam przysłowiowe jaja, mimo że jestem kobietą, i do tego o wyglądzie słodkiej blondynki, ale zamiast o oddechu, zen i jodze, będzie to książka o życiu. O prawdziwym życiu (tym realnym, codziennym) i o tym, co ludzi pcha do siebie, ale też co ich od siebie oddala i jak

to zrobić, żeby poszerzyć swoją wiedzę na ten temat i w bardziej świadomy sposób kreować zarówno swoje życie seksualne, jak i finansowe. Przedstawię tu swoją wiedzę na temat seksualności, przede wszystkim psychologii w seksie (tu bez doświadczeń osobistych), oraz swoją wiedzę i swoje własne doświadczenia z pieniędzmi i kontrolą w codzienności. Doświadczeń seksualnych nie przedstawię, bo się wstydzę, bo nie jestem w nich sama, tylko jest jeszcze mój mąż, bo tu mój wewnętrzny głos mówi „stop” i to jest po prostu moja prywatna sprawa. A z tym, co tu przeczyta, niech już każdy(-da) zrobi, co będzie uważał(a), wykorzysta to w taki sposób, jaki będzie dla niego/niej dogodny, a na ile ja wykorzystałam wiedzę o seksualności i co z nią zrobiłam, to przecież nie powinno Was interesować. Pewnie dla niektórych osób byłoby to ciekawe, ale póki co podzielę się tu wiedzą z zakresu nauki, jaką jest edukacja seksualna. Moje osobiste doświadczenia finansowe uważam za ciekawe, może nawet dla niektórych inspirujące, więc tu nie mam oporów i jak dojdę do rozdziałów finansowych, to może nawet się uzewnętrznę. Pożyjemy, zobaczymy...

Z informacji, które zaspokoją Waszą ciekawość, tak żebyśmy mogli „skończyć” ze mną i skoncentrować się na wiedzy, to: Od 17 lat jestem mężatką (znamy się niecałe 20 lat). Jestem matką dwóch synów (bliźniaków). Jak dotąd, relacja małżeńska między nami trwa, rozwija się i ma się całkiem dobrze. Jesteśmy nie tylko małżeństwem, ale również się przyjaźnimy. Jestem również kobietą, która już dawno zarobiła swój pierwszy milion, ma na koncie także fatalne w skutkach decyzje finansowe i niemal osiągnęła dzisiaj dochód pasywny — czyli zbliżam się do wolności finansowej. Wolna finansowo jest osoba, która swoje zobowiązania jest w stanie pokryć bez pracy, czyli jej pieniądze pracują, a ona może pracować, tylko jeśli tego chce. Dlaczego „niemal” i dlaczego „zbliżam”? Bo apetyt rośnie w miarę jedzenia, a mój dochód pasywny to pieniądze z wynajmu nieruchomości i wynagrodzenie autorskie za napisane książki. I to jest dochód, który dziś jest, a jutro może go nie być. Więc teoretycznie, gdybym musiała, to na pewno bym siebie i najbliższych za to wyżywiła, starczyłoby nawet na maselko do chleba albo dzisiaj — po tych podwyżkach — na zapłatę za rachunek za prąd.

Nie jest to jednak na tyle pewny dochód i taki na zawsze, żebym mogła w swojej głowie powiedzieć: to teraz już tylko palma, drinki i leżaczek. Poza tym ja nie należę do osób, które długo by na tym leżaczku wytrzymały. Mam bardzo silną potrzebę satysfakcji zawodowej, jeszcze silniejszą potrzebę zaangażowania, sprawczości, poczucia bycia potrzebną, czyli po ludzku muszę mieć co robić. Muszę i chcę. To, że na chleb z masłem mi już starcza, a na szynkę albo kawior jeszcze nie, to jest to uczucie, które bardzo mi pomaga w mojej pracy terapeutycznej. Bo mam w głowie, że jak klienta/pacjenta nie będzie, to luz, jak nie poprowadzę szkolenia/wykładu, to luz, jak się książki przestaną sprzedawać, nic się nie dzieje; nie napinam się na to, bo i tak mam pieniądze, i to na tyle dużo, że mi wystarczy (nawet na kolejną torbę czy buciki, no bo przecież nie mam się w co ubrać!) — co paradoksalnie powoduje, że ludzie tym bardziej chcą właśnie ze mną pracować i dokonywać zmian w swojej psychice. Mam lekkość w zarabianiu pieniędzy i po prostu potrafię to robić. Oceniam również swój poziom inteligencji finansowej na 7–8 w skali 0–10, więc wykorzystując

swoją wiedzę prawniczą, biznesowo-ekonomiczną (bo mam też ukończone studia MBA — czyli trochę ekonomii lisnęłam) i dziś psychologiczną, jestem szczerze zadowolona z kondycji finansowej mojej i mojej najbliższej rodziny. To moje subiektywne odczucie na dzisiaj — a co będzie jutro i jak jutro świat będzie wyglądał, to będę się jutro zastanawiać.

Zatem reasumując: mam w swoim doświadczeniu kilka sukcesów i kilka porażek — normalnie! Tak jak każda(-dy) z Was. Pewnie, że chciałabym się nie pomylić co do człowieka, z którym straciłam cnotę. No trudno, pomyliłam się. Pewnie, że chciałabym nie podjąć błędnych decyzji co do pieniędzy. No trudno, straciłam pieniądze. Pewnie, że chciałabym cofnąć czas i nie pracować poniżej swoich kwalifikacji czy za niższe wynagrodzenie — ale pracowałam. Trudno. Ale umiem budować relacje, umiem pracować nad relacją i umiem zarabiać pieniądze. No i umiem wyciągać wnioski z błędów. Chętnie się uczę. Sądzę, że Ty też, skoro czytasz tę książkę, bo właśnie na tym polega nauka i rozwój, że w pewnym momencie swojego życia odczuwamy potrzebę zrozumienia,

dowiedzenia się, nauczenia się czegoś nowego, poznania i wdrożenia w życie nowych umiejętności. Moimi umiejętnościami chętnie się tu, w tej zielonej książce, podzielę. Tyle że będziemy dotykać obszaru seksu, władzy i pieniędzy.

Fajny temat, co? Jak Wam to brzmi: „Ludzkie żądze: seks władza i pieniądze”? Bo ja się od razu uśmiecham, jak wypowiadam te słowa na głos. To co — zaczynamy?! Nadmienię jeszcze — tak tylko dla porządku — jak w każdej swojej poprzedniej książce, że nie jest to żadna wiedza naukowa, że nie jestem seksuologką ani finansistką, że nie chce mi się bawić tu w jakiś szczególnie wysublimowany język. Jest to moje spojrzenie na sprawę, mój światopogląd — zatem niejedyny słuszny, a więc bierz tyle, ile potrzebujesz, filtruj wiedzę, dopasowuj ją do siebie, a jak potrzebujesz naukowego spojrzenia na sprawę, to sięgnij po lektury, do których Cię odeślę, albo które opisują temat ze strony akademickiej. Ja już w swoim życiu napisałam się akademickich artykułów, książkę nawet jedną wydałam i jest tak nudna, że powinna być

polecana ludziom z problemami ze snem. Zatem talentu do akademickich pozycji nie mam, za to mam do przekazywania wiedzy w taki bardziej ludzki sposób. Nie podoba Ci się to, to nie czytaj. Tyle w temacie hejtu i oceny tego, co, jak i dlaczego robię. Jeśli Ty umiesz to robić lepiej, to śmiało! Włączaj kompa (wyłączaj przy tym media społecznościowe i inne dystraktory) albo weź kartkę i długopis, siadaj, pisz, no i jeszcze taki malutki szczegół na koniec: sprzedaj. Byle skutecznie i byle z sukcesem, i byle na dużą skalę — czego serdecznie życzę wszystkim osobom hejtującym, oceniającym, wiedzącym lepiej, ale nadal siedzącym na kanapie i narzekającym. Znam wiele osób świetnie piszących, ogromnie utalentowanych, chcących pracować, tylko tego pazura XXI wieku zabrakło (czyli umiejętności sprzedaży w aktualnych influencerskich czasach) — no niestety, trzeba to umieć połączyć. Takie czasy.

Zatem — *Ludzkie żądze: seks, władza i pieniądze. O trudnej sztuce budowania udanego związku*. Przełammy wreszcie to tabu i posmakujmy zakazanego owocu. Zapraszam do lektury!

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
  2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
  3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion**

# A TY SIĘ ICH NIE BÓJ ANI PRZED NIMI NIE CHOWAJ. ZROZUM JE, ZAACEPTUJ I OPANUJ!

## SEKS, WŁADZA I PIENIĄDZE – OTO TRZY POPĘDY, Z KTÓRYMI ŻYJEMY NA CO DZIEŃ.

Nawet jeśli nie kierują naszym życiem, to pewnie prędzej czy później zetkniemy się z ludźmi, dla których jeden z nich (albo wszystkie trzy) będzie czymś najważniejszym. Nie do przeskoczenia. Dla seksu, władzy i pieniędzy człowiek robi naprawdę wiele. I możesz mówić „mnie nie zależy”, możesz nawet tak myśleć, w pewnym momencie jednak zderzysz się z własną lub cudzą żądzą — tak silną, że nie będziesz w stanie w jej obliczu ustać na nogach. I co wtedy?

### Co zrobisz wobec siły płynącej z władzy?

### Wobec fizycznego pożądania?

### Wobec perspektywy pieniędzy?

Czy się wystraszysz, schowasz do mysiej dziury, będziesz sobie dalej powtarzać, że Ci nie zależy, i płakać w samotności? A może odważnie przyznasz, że kierujące nami żądze istnieją, nakręcają nas i popychają świat do przodu? Naszym zadaniem nie jest wszystkiego sobie odmawiać. Nie jest nim życie na mniśią modłę. Jako dojrzały ludzie powinniśmy stanąć w prawdzie, zaakceptować ją i iść do przodu. Pozwalając sobie czasem na pewne przyjemności.

### Jesteś na to gotów? Jesteś na to gotowa?

**onpress** **sensus**



Księgarnia internetowa:  
**onpress.pl**



**HELION S.A.**  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
onpress@onpress.pl

książki klasy business

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-8322-508-1



9 788383 225081

Cena: 49,00 zł